

Jakub Zbądzki  
Uniwersytet Wrocławski

## **ZAŚWIATY – NIEISTNIEJĄCE CZY NIEPOZNAWALNE? TŁUMACZENIE JAKO ZYSK INTERPRETACYJNY NA PRZYKŁADZIE *TRENU X* JANA KOCHANOWSKIEGO**

Cykl trenów Jana Kochanowskiego zwykle się odbierać przez jego biografię, co widać w pracach Jerzego Ziomek, Janusza Pelca czy Juliana Krzyżanowskiego<sup>1</sup>. Taka recepcja skupia się w znacznej mierze na głosie rozpaczy podmiotu lirycznego, który zostaje utożsamiony z autorem. Oczywiście przejmujące cierpienie jest zrozumiałe i naturalne dla sytuacji granicznej. Niemniej jednak dostrzeganie przede wszystkim bólu wynikającego ze straty córki może tworzyć ryzyko odwrócenia uwagi odbiorcy od innych sensów dzieła, którego charakter jest też – zwłaszcza – filozoficzny, jak zauważa między innymi Donald Pirie<sup>2</sup>. Aby dostrzec właśnie szczególną złożoność myśli autora, przeanalizujemy obraz zaświatów we fragmencie *Trenu X*. Najpierw posłużymy się polską wersją, a następnie współczesnymi angielskimi tłumaczeniami. Ich zbadanie i porównanie pozwoli na zgłębienie utworu i zwrócenie uwagi na możliwie inne znaczenie badanego tekstu.

W tym celu można zaproponować perspektywę hermeneutyczną. Stanisław Barańczak w książce *Ocalone w tłumaczeniu* przedstawia jego zdaniem mylne rozumowanie, według którego przekład stanowi zaledwie nieustanną próbę<sup>3</sup>. Widać w nim usiłowanie pogodzenia tak zwanej wierności wobec pierwowzoru z oddaniem jego piękna, niemożność przybliżenia się do ideału. Przekład – nieuchronnie niezadowolający, jak twierdził choćby Ortega y Gasset – wydaje się wręcz przeszkodą na drodze do zrozumienia oryginału i do ujżenia jego wartości artystycznej. Dlatego też Robert Frost żartobliwie twierdził, że poezją jest właśnie to, co w tłumaczeniu przepada<sup>4</sup>. Tymczasem hermeneutyczny nurt w translatoologii – za Hansem-Georgem Gadamerem – wskazuje „zysk interpretacyjny, przyrost wyrazistości i jednoznaczności”<sup>5</sup>. Zauważa on także,

1 Zob. J. Ziomek, *Literatura odrodzenia*, Warszawa 1987, s. 169-170; J. Pelc, *Jan Kochanowski, Tren X*, [w:] *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop, J. Sławiński, Gdańsk 2001, s. 17; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, wyd. 4, Warszawa 1974, s. 193.

2 D.P.A. Pirie, *Wymiar tragiczny w „Trenach Jana Kochanowskiego”*, [w:] *Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Kraków 1989, s. 178-197.

3 Ten i dolne cytaty za: S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu*, Poznań 1992, s. 15-16.

4 Cytat przypisywany R. Frostowi.

5 H.G. Gadamer, *Lektura jest przekładem*, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009, s. 321.

że „tekst tłumacza współtworzy szlak naszej lektury i rozumienia”<sup>6</sup>. Dzieje się tak, ponieważ u podstaw nurtu leży, jak pisze George Steiner, „wiara w powagę tekstu, symboliczne bogactwo świata”<sup>7</sup>. Stosując hermeneutyczne podejście, zaczynamy patrzeć na utwór w wyjątkowy sposób. I tak właśnie możemy spojrzeć na *Tren X*, w którego przypadku jak zawsze nieuchronne, ale wyjątkowo istotne są „akty interpretacji utworu” i „wybory nośników sensu” podczas dokonywania przekładu, na co wskazuje Barańczak. Zastanówmy się, czy decyzje tłumacza mają wpływ na zanik lub rozkwit możliwości odczytania, a zatem – czy przekłady oddalają nas od zrozumienia pierwowzoru, albo przybliżają ku niemu, co rozważa Steiner<sup>8</sup>. I czy wskazując pewne kierunki interpretacji, nie odchodzą przy tym od wierności wobec oryginału. Tę cechę zdefiniujemy za Radegundisem Stolzem jako „zgodność treści myślowej, a nie językowej, wskutek czego tłumaczenie zostaje sprowadzone do przekodowania znaków językowych”<sup>9</sup>.

Współczesny czytelnik podczas lektury cyklu *Trenów* Kochanowskiego łatwo może dojść do przekonania, że twórczość poety jest – przynajmniej na ogólnym poziomie znaczeń wyrazowych – w pełni zrozumiała. Rzeczywiście, ogólny wydzźwięk sprawia wrażenie zrozumiałego. Jak twierdzi Piotr Wilczek, to tylko pozory<sup>10</sup>. Komplikacje przynosi zatrzymanie się na poziomie poszczególnych słów. W *Trenie X* niezmiernie istotne jest pojęcie strony („w którą stronę, w którąś się krainę udała?”<sup>11</sup>), dlatego że pozwala rozumieć ewentualny pośmiertny byt w kategoriach przestrzennych. Sam wyraz oznacza w pierwszej kolejności bok, powierzchnię, ziemię czy krainę. W *Słowniku etymologicznym*<sup>12</sup> autorstwa Wiesława Borysia czytamy, że od XIV wieku *strona* oznacza: „każdą z powierzchni ograniczających bryłę, bok, brzeg, ścianę, krawędź czegoś, przestrzeń, miejsce na krawędzi”. Z kolei w XVI wieku od omawianego słowa powstaje wyrażenie przyimkowe *postronny*, na skutek czego rodzą się kolejne wyrazy, odnoszące się do czegoś „obcego, nie swojego, nie naszego, odległego, oddalonego”, jak choćby *stroniec*. Podobnie wskazuje Stefan Reczek w *Podręcznym słowniku dawnej polszczyzny*<sup>13</sup>, z którego dowiadujemy się, że przez *stronę* możemy rozumieć „bok, kraj obcy, struny”. Wreszcie w kanonicznym *Słowniku polszczyzny Jana Kochanowskiego*<sup>14</sup> wyraz oznacza w pierwszej kolejności bok, powierzchnię, ziemię czy krainę. Sensy wyrazu związane z granicą, oddzieleniem, przeciwnością, obcością są jak najbardziej obecne w dziełach poety. Widzimy je zwłaszcza w *Pieśniach*<sup>15</sup>: „Stronisz przede mną, Neto, nie tykana”;

6 *Ibidem*, s. 325.

7 G. Steiner, *Ruch hermeneutyczny*, [w:] *Współczesne teorie...*, s. 328.

8 Zob. *ibidem*, s. 334.

9 R. Stolze, *Tłumaczenie jako proces ewolucyjny*, [w:] *Współczesne teorie...*, s. 354.

10 P. Wilczek, *Dyskurs – przekład – interpretacja*, Katowice 2001, s. 43.

11 J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, Wrocław 2009, s. 20, w. 2.

12 W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

13 S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968.

14 *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. IV, red. M. Kucała, Kraków 2008.

15 J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1988.

„Macierze szuka po górach ustronnych”; „On tyran północnej strony”; także znacząco w *Trenach*: „Płacz, synu mój, przywiódł mię w te tu wasze strony”. Biorąc pod uwagę tę wieloznaczność, przejdźmy do interpretacji.

Orszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziła?  
 W którą stronę, w którąś się krainę udała?  
 Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wniesiona  
 I tam w liczbę aniołków małych policzona?  
 Czyliś do raju wzięta? Czyliś na szczęśliwe  
 Wyspy zaprowadzona? Czy cię przez teskliwe  
 Charon jeziora wiezie i napawa zdrojem  
 Niepomnym, że ty nie wiesz nic o płaczu mo[jem]?  
 Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze,  
 Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?  
 Czyli się w czyścju czyścisz, jeśli z strony ciała  
 Jakakolwiek zmazeczka na tobie została?  
 Czyś po śmierci tam poszła, kędyś pierwej była,  
 Niżej się na mą ciężką żalność urodziła?  
 Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żalności,  
 A nie możesz li w onej dawnej swej całości,  
 Pociesz mię, jako możesz, a staw się przede mną  
 Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną<sup>16</sup>.

*Strona* w kontekście przestrzeni zaświatów wyznacza dwie kategorie: wertykalną i wertykalno-horyzontalną. Oba przypadki przedstawiają sferę wyobrażeń kręgu chrześcijańskiego i kultury antycznej. Istnieje pionowa oś między niebem a piekłem, które są lokowane względem siebie odpowiednio na górze i na dole. Umiejscawia się je też na wschodzie i w głębi Ziemi<sup>17</sup>. Z kolei mitologia grecka wskazuje na podziemia (podobnie Wergiliusz; u Homera raczej kraniec świata), ale i tu Pola Elizejskie, czyli wymienione w utworze „szczęśliwe wyspy”, znajdują się ponad Tartarem. Niezależnie od wyboru kategorii, za każdym razem strona ma charakter raczej konkretny (wymienionej przez ja mówiące krainy) niż abstrakcyjny, który mógłby być pojmowany jako zgoła niewyobrażalny z perspektywy ziemskiej egzystencji. W ten sposób zaświaty stają się pewnego rodzaju przedłużeniem życia doczesnego, i to możliwym do wyobrażenia sobie przez każdego. Brak radykalnej granicy między nimi a znaną nam rzeczywistością ma uczynić możliwym kontakt między żyjącymi a zmarłymi. I właśnie możliwość jego zaistnienia stanowi przedmiot uwagi w *Trenie X*. Jeśli do żadnej formy komunikacji nie dochodzi, możemy wnioskować na równych prawach o braku dostępu do Boga z winy wspomnianej granicy albo o jego nieistnieniu ze względu na brak jakichkolwiek przesłanek, dowodów empirycznych. Druga interpretacja – całkowita rozpacz,

16 J. Kochanowski, *Treny*, s. 20-22.

17 Zob. J. Sokolski, *Staropolskie zaświaty*, Wrocław 1990, s. 110 i 215.

negacja wierzeń i religii ze strony podmiotu – jest bardzo częsta, jeśli nie wyłączna, jej przedstawicielem jest na przykład Ziomek<sup>18</sup>. Opiera się przede wszystkim na słynnym sformułowaniu „gdziekolwiek jest, jeśliś jest”. Może być to jednak okrzyk przeceniony, jak wskazuje Borowski za Hartlebem, przypominając o analogicznym zawołaniu w liście Petrarcki do Cyncerona, który znał Kochanowski<sup>19</sup>. Istotne dla takiego odbioru jest także umieszczenie utworu w samym środku cyklu, co miałyby wskazywać na szczyt rozpaczy, jak to przedstawia Pirie<sup>20</sup>. Tymczasem, jeśli uwzględnić różne znaczenia słowa *strona* i przyjąć pierwszą interpretację, tekst staje się raczej – wbrew humanistycznym przekonaniom – przyznaniem się do niewiedzy, do nikłych możliwości poznawczych człowieka w sprawach ostatecznych. Może on tylko snuć fantazje. Jest bezsilny, ponieważ dysponuje jedynie racjami nieweryfikowalnymi, nabytymi drogą kulturową. Zamiast tak podkreślanego w licznych interpretacjach lamentu wynikającego ze zwątpienia w obecność Stwórcy widzimy zawieszenie sądu, czyli postawę agnostyka. Znamy cały cykl i wiemy, że ostatecznie podmiot odzyskuje wiarę. W związku z tym możemy zapytać, czy konstrukcja zaświatów jako czegoś pozornie dla każdego zrozumiałego i wyobraźnego, a w istocie niepoznawalnego, jest zabiegiem celowym. Autor daje wyraz tego oddzielenia w chwili przywoływania „snu, cienia czy też mary nikczemnej”<sup>21</sup>. Przedstawia rezygnację z twardych dowodów na rzecz czegoś bardzo ulotnego i niepewnego czy przygotowywanie się do otwarcia na coś nieoczywistego, abstrakcyjnego? Czy przez odrzucenie ortodoksyjnego stoicyzmu można traktować utwór nie jako przejaw upadku i wyżyn cierpienia, a zapowiedź odnowy religijnej?

Sposób odczytania staje się szczególnie interesujący, jeśli zamiast traktować *Tren X* jako samodzielny, spojrzymy na niego z perspektywy całości cyklu. Wiemy, że z punktu widzenia kompozycji stanowi samo centrum. Ponadto, z uwagi na budowę nawiązującą do schematu epicedium, omawiany tekst należy do części oplakującej, poprzedzającej część zawierającą pocieszenie i udzielenie napomnienia. W związku z tym można postrzegać go jako dynamiczne starcie odmiennych sposobów myślenia, będące zapowiedzią kolejnych, nieuchronnych kroków, które dostrzeżemy w rozprawie z niewystarczającym już stoicyzmem w *Trenie XVI*, jak również w końcowych trenach psalmicznych, wyrażających przywrócenie równowagi umysłu, a jednocześnie istotną przemianę podmiotu.

W momencie, kiedy zastanawiamy się nad interpretacją, ważką rolę może odegrać przekład, który – przypomnijmy – jest niekoniecznie bladym cieniem oryginału, ale czasami także zyskiem. Wybór przez tłumacza określonych nośników sensu może rozwijać możliwości odczytania i przybliżać do zrozumienia utworu. To znaczące tym

18 Zob. J. Ziomek, *op. cit.*, s. 179-180.

19 A. Borowski, *Cierpieć po ludzku, czyli jeszcze o „Trenach”*, [w:] *Lektury polonistyczne. Jan Kochanowski*, Kraków 2001, s. 12.

20 Zob. D.P.A. Pirie, *op. cit.*, s. 190.

21 J. Kochanowski, *Treny*, s. 22, w. 18.

bardziej, że kolejne wersje różnią się od siebie dość istotnie. Na poziomie szczegółów tłumaczenia Bowringa, Radin, Pietrkiewicza i Singera, Czerniawskiego czy Mikosia są zupełnie odmienne<sup>22</sup>. Spójrzmy na charakter śmierci Orszulki. Bowring określa dziewczynkę mianem „wanderer”<sup>23</sup>, balansując między uznaniem jej za wędrowca, a trochę za tułacza; ale przebywającego w „bright sphere”, przestrzeni jasnej, pogodnej. Tłumacz niweluje całą bezradność podmiotu i niepewność sytuacji – zmieniając nawet zdania pytające na twierdzące – zupełnie tak, jakby córka wymknęła się ojcu podczas wspólnej zabawy. Z kolei Radin jest bardziej powściągliwa. Wybiera raczej eufemistyczne „departed” oznaczające odejście, czyli rzecz konieczną, nieodwracalną. Poza tym akcentuje elementy właściwe obrazowi dziecka. Korzysta z pieszczotliwego zwrotu „dear delight”, rajska perspektywę oddaje przez śmiech, „laugh in Paradise.” Czerniawski natomiast zaznacza niepokój i powagę sytuacji. Przekłada „udała się” wyrazem „fled”, jakby Orszulka uciekła, z jakiegoś powodu zagrożona. Rezygnuje z ukazania dziewczynki jako cherubina jak u poprzedników, co zastępuje anielskimi zastępami, „angelic hosts”. Za to Mikoś tłumaczy odejście jako „borne” – bycie przeniesioną. Ta swoboda wydaje się niezależna od programu translatorskiego: Czerniawski rezygnuje z rygorów budowy wiersza, podczas gdy Mikoś decyduje się na jak najściślejszy semantycznie przekład. Poszczególne wersje często od siebie odbiegają, czasem przez niemal niezauważalny wybór tłumacza, czasem przez intrygujące odejście od pierwowzoru. Jak u Pietrkiewicza, w którego wizji czyścica trzeba się oczyścić z „human clay” – ludzkiej gliny, czym łączy perspektywę mitologiczną i znaną z Genesis. Są to interesujące różnice na poziomie szczegółów, rozmaicie oddające sytuacje, ale przekłady zgadzają się co do ogólnej zasady – dosłownego oddania powierzchni tekstu, niezależnie od wyboru różnych nośników sensu. Przejdźmy teraz do wersji Barańczaka i Heaney’a.

Ursula, my sweet girl, where did you go?  
 Is it a place or country that we know?  
 Or were you borne above the highest sphere  
 To dwell and sing among the cherub choir?  
 Have you flown into Paradise? Or soared  
 To the Islands of the Blest? Are you aboard  
 With Charon, scooping water while he steers,  
 And does that drink inure you to my tears?  
 Clad in gray feathers of a nightingale,

22 Tłumaczenia znajdują się w książkach: *Poets and Poetry of Poland. A Collection of Polish Verse*, red. P. Soboleski, Chicago 1881; D. Radin, *Laments*, Whitefish 2010; *Five Centuries of Polish Poetry. 1450-1950: An Anthology*, red. J. Pietrkiewicz, B. Singer, London 1960; *Monumenta polonica: The First Four Centuries of Polish Poetry: A Bilingual Anthology*, red. B. Carpenter, University of Michigan 1989; *Medieval Literature of Poland: An Anthology*, red. M. J. Mikoś, New York 1992; J. Kochanowski, *Laments*, trans. S. Heaney, S. Barańczak, London 1995.

23 Wszystkie objaśnienia za: *Oxford Dictionary of English*, wyd. 2, Oxford University Press 2010.

No longer human, do you fill some vale  
 With plaintive song? Or must you still remain  
 In Purgatory, as if the slightest stain  
 Of sin could have defiled your soul? Did it return  
 To where you were (my woe) before being born?  
 Wherever you may be – if you exist –  
 Take pity on my grief. O presence missed,  
 Comfort me, haunt me; you whom I have lost,  
 Come back again, be shadow, dream, or ghost<sup>24</sup>.

W tym przekładzie widać pewną parafrazę. Jednak nie musi to być wadą – wręcz przeciwnie. Jak pisze Barańczak, „gotowe tłumaczenie jest jak gdyby namacalnym, wymiernym dowodem, że się idealnie zrozumiało oryginał” – bo tłumaczenie polega na „rozumieniu, rozstrzygnięciu, wyjaśnianiu”<sup>25</sup>. Te teoretyczne zdania, tak bliskie hermeneutyce, dają praktyczny efekt. Autorzy przekładu zupełnie zmieniają strategię. Zarzucają pomysł niekoniecznie mechanicznego, ale dość dosłownego tłumaczenia charakterystycznego dla poprzedników (najbardziej reprezentatywni Pietrkiewicz i Singer: „Where? In which direction? In what land? What air?”) na rzecz oddania sensu, wykładając „Is it a place or country that we know?”. Pozornie świadcząoby to o nadmiernej fantazji albo niezrozumieniu utworu. Jednak zamiast borykać się ze standardowymi trudnościami i próbować oddać w jednym słowie liczne znaczenia, Barańczak i Heaney oddają sens. Dokonują interpretacji. Podążają w stronę odczytania wielowymiarowego, niejednoznacznego. Pytanie o to, czy znamy miejsce, w którym może się znajdować Orszulka, jest pytaniem o możliwości poznawcze człowieka. O to, jak zachowuje się on, pozbawiony oparcia rozumu. O to, czy podąży dalej znanymi już ścieżkami swoich myśli, czy wybierze nowe, jeszcze nieznanne. Ostatnią kwestię podejmuje nie tylko podmiot, ale także tłumacz postawiony przed wyzwaniem stworzenia jak najlepszego przekładu. W związku z tym można zapytać – czy jest to rzeczywiście parafraza, czy jednak przekład? Moglibyśmy odpowiedzieć w duchu hermeneutycznym – przekład. I to dobry, ponieważ zaryzykowanie odmiennego sposobu tłumaczenia w stosunku do poprzedników pozwala przybliżyć zrozumienie tekstu. Zdaniem Gadamera, „powinniśmy podziwiać tłumaczy, którzy nie ukrywają przed nami dystansu, a zarazem przerzucają nad nim most. Są interpretatorami”<sup>26</sup>.

Zrozumienie wielowymiarowej treści, jakiej możemy się spodziewać po autorze pokroju Kochanowskiego i jaką otrzymujemy, wymaga dogłębnej analizy – nie tylko emocjonalnego aspektu utworu, ale także intelektualnego. Pomocne w tym mogą być tłumaczenia i metody hermeneutyczne w translatologii. Pozwalają dostrzec bogactwo znaczeń w tekście i to, że przekład nie jest czymś odrębnym wobec pierwowzoru.

24 J. Kochanowski, *Laments*, s. 21.

25 S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu*, s. 15.

26 H.G. Gadamer, *op. cit.*, s. 325.

Wchodzi z nim w szczególne relacje. Ułatwia spojrzenie na tekst z nowej strony i zinterpretowanie go jeszcze raz, także na nowo. Wybory tłumacza w dużej mierze decydują o tym, w jakim kierunku podąży nasze rozumowanie. Nie chodzi wyłącznie o dokładną lekturę tekstu, co jest konieczne zwłaszcza przy takich utworach, jak *Tren X*, ale również o technikę tłumaczenia. Niekiedy trzeba wyjść poza dotychczasowe próby oddania sensu utworu, różniące się jedynie szczegółami, by spojrzeć na dzieło z perspektywy jego zdolności do rozwijania możliwości interpretacji, co odzwierciedla się nie wyłącznie w pojedynczych słowach, ale przede wszystkim w myśli. Z tego też powodu przekład Barańczaka i Heaney'a, spośród dotychczasowych, wydaje się najbardziej intrygujący. Cytując ostatniego z autorów,

balansujemy między autentycznym ojcowskim bólem a sentymentalnym żerowaniem na tym uczuciu i w przekładzie jeden fałszywy krok może zamienić tę renesansową poezję w wiersze wiktoriańskie. Ale z tego samego powodu było to przedsięwzięcie fascynujące<sup>27</sup>.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Barańczak S., *Ocalone w tłumaczeniu*, Poznań 1992.
- Borowski A., *Cierpieć po ludzku, czyli jeszcze o „Trenach”*, [w:] *Lektury polonistyczne. Jan Kochanowski*, Kraków 2001.
- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Gadamer H.G., *Lektura jest przekładem*, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009.
- Kochanowski J., *Laments*, trans. S. Heaney, S. Barańczak, London 1995.
- Kochanowski J., *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1988.
- Kochanowski J., *Treny*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1969.
- Oxford Dictionary of English*, wyd. 2, Oxford University Press 2010.
- Pirie D.P.A., *Wymiar tragiczny w „Trenach Jana Kochanowskiego”*, [w:] *Jan Kochanowski. Interpretacje*, red. J. Błoński, Kraków 1989.
- Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-2005. Antologia*, oprac. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 2007.
- Reczek S., *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968.
- Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. IV, red. M. Kucała, Kraków 2008.
- Sokolski J., *Staropolskie zaświaty*, Wrocław 1990.
- Steiner G., *Ruch hermeneutyczny*, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009.
- Stolze R., *Tłumaczenie jako proces ewolucyjny*, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009.
- Wilczek P., *Dyskurs – przekład – interpretacja*, Katowice 2001.
- Ziomek J., *Literatura odrodzenia*, Warszawa 1987.

<sup>27</sup> *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-2005. Antologia*, oprac. E. Balcerzan, E. Rajewska, Poznań 2007, s. 352.

**Zaświaty – nieistniejące czy niepoznawalne? Tłumaczenie jako zysk interpretacyjny na przykładzie *Trenu X* Jana Kochanowskiego**

STRESZCZENIE: Ideą badań jest przedstawienie, w jaki sposób tłumaczenie utworu poetyckiego może wpływać na jego interpretację. W tym celu dokonano analizy fragmentu *Trenu X* Jana Kochanowskiego. Skoncentrowano ją na kluczowym dla dzieła pojęciu strony – jego znaczeniu etymologicznym i płynących z niego filozoficznych skutkach. Następnie, korzystając z hermeneutycznych metod w translatologii, porównano oryginalny tekst ze współczesnymi przekładami angielskimi, zwłaszcza z niekonwencjonalną wersją Barańczaka i Heaneya. Badania wykazały, że tłumaczenie nie jest rzeczą odrębną wobec pierwowzoru i może pomagać w jego zrozumieniu, stanowi zatem zysk interpretacyjny. Na tej podstawie autor proponuje nowe odczytanie utworu.

SŁOWA KLUCZOWE: Jan Kochanowski – *Treny* – zaświaty – tłumaczenia – hermeneutyka

**The afterlife – non-existing or unknowable? The interpretation benefiting from translation. A case study of Jan Kochanowski's *Lament X* [*Tren X*]**

SUMMARY: The idea of the research is to state how the translation of a poem may influence its interpretation. The excerpt of *Lament X* [*Tren X*] by Jan Kochanowski was studied for this purpose. The analysis is focused on the concept crucial to the poem, which is space, side, direction – its etymological meaning and philosophical consequences resulting from it. Then, the original text is compared to modern English translations, especially to the unconventional work of Barańczak and Heaney. The comparison is made by using hermeneutic methods in translation studies. The study shows that translation is not separated from the *Lament X* [*Tren X*], moreover, it might be helpful in understanding it, hence the interpretation benefits from the translation. As a result, the author suggests a new interpretation of a poem.

KEY WORDS: Jan Kochanowski – *Treny* – afterlife – translations – hermeneutics